

## Ochrona przyrody a kwestia kultury. Sprawa Puszczy Białowieskiej

Autor tekstu: **Bernard Korzeniewski**

**K**ogoś, kto by chciał rozebrać Wawel na cegły, teatry zamknąć i zamienić w sierocińce, filharmonie i opery przysposobić na przytułki dla ubogich, a zawartość bibliotek wykorzystać w celach opałowych — bez wahania nazwalibyśmy barbarzyńcą. Kogoś, kto by takie zapędy akceptował, lub chociażby pozostawał wobec nich obojętny, zapewne zaklasyfikowalibyśmy jako barbarzyńcę biernego. Kogoś, kto nie zwiedza muzeów pełnych malowideł mistrzów, nie podziwia zabytkowej architektury, nie chadza do teatru, nie słucha muzyki poważnej i nie czyta książek, uznalibyśmy tylko za człowieka niekulturalnego (oczywiście za brak kulturalności uważam tutaj brak obcowania z kulturą, a nie niekulturalne zachowanie).

Od razu śpieszę donieść, że sam jestem nieco (no dobra, nieco bardziej, niż nieco) na bakier z tak zwaną „wysoką” kulturą. Nie jestem muzykalny i przyznaję z niejakim wstydem, że w operze byłem dwa razy w życiu, a w filharmonii niecałe dziesięć. Nieco lepiej przedstawiały się moje relacje z teatrem i muzeami, ale i w tej dziedzinie nigdy nie byłem tytanem, a ostatnimi laty i tu miałbym sobie wiele do zarzucenia. Książki, i owszem, lubię poczytać, choć i na to mam teraz mniej czasu (jakaż to łatwa i pospolita wymówka), niż w młodości. Sytuację ratuje nieco to, że jestem naukowcem (niektórzy twierdzą, że dobrym), mam szerokie zainteresowania interdyscyplinarne i filozoficzne (czymś się w końcu trzeba dowartościować). Za przodownika uczestnictwa w kulturze w żadnym razie uchodzić jednak nie mogę. Szczerze podziwiam, i nawet zazdroszczę tym, którzy są prawdziwie i wszechstronnie kulturalni. Na pewno bardzo żywo zaprotestowałbym przeciwko planom likwidacji oper czy filharmonii, chociaż sam z nich praktycznie nie korzystam.

Dlaczego tak się samoobnażam i wywnętrzam, pisząc przeraźliwe komunały? Skłonił mnie do tego problem ochrony przyrody w Polsce (i nie tylko). Problem ten nagłaśniany jest z rzadka, w przypadkach drastycznych, ale na co dzień popada on w kompletne zapomnienie. Głośno było całkiem niedawno o sprawie doliny Rospudy, przez którą pozbawieni wyobraźni urzędnicy chcieli przeprowadzić drogę szybkiego ruchu, niszcząc unikalne bagna, ekosystemy, organizmy żywe i krajobrazy. Nawet jeśli sprawa ta ponownie nie powróci, to protesty w jej obronie były typowym w naszym kraju jednorazowym zrywem w obronie jakiegoś spektakularnie głupiego wymysłu władz (pamiętam wiele lat temu podobny taki zryw w obronie Bieszczadów przed pomysłem pewnego dziennikarza sportowego, który chciał w ich centrum utworzyć wielki ośrodek sportów zimowych). Kiedy jednak krok po kroku, drzewo po drzewie wycina się ostatnie naturalne skrawki Puszczy Białowieskiej (będę ją w tym artykule traktował jako reprezentanta polskiej przyrody), reagują tylko bardzo nieliczni wtajemniczeni. Niewtajemniczonych wtajemniczam: przekonanie, jakoby cała Puszcza Białowieska (będę tu mówił przede wszystkim o jej polskiej części) była dziewiczą knieją już w bardzo małym stopniu odpowiada prawdzie. Większość to po prostu młode drzewostany niewiele mające wspólnego z pierwotnym lasem, jaki rósł tam wieki temu. I proces dewastacji Puszczy nadal postępuje.

Co to ma wspólnego z kulturą? Bardzo wiele. Otóż kogoś, kto akceptuje dalszą dewastację Puszczy Białowieskiej (nie mówiąc już o sprawcach bezpośrednich) uważam za barbarzyńcę w takim samym stopniu, jak kogoś, kto proponuje rozebrać Wawel na cegły lub zlikwidować opery, filharmonie i teatry. Pogardliwe stwierdzenie, że człowiek jest ważniejszy, niż jakieś drzewka, kwiatki, żabki i ptaszki jest *de facto* równoważne stwierdzeniu, że książki i obrazy mistrzów można by przeznaczyć na opał dla tegoż „człowieka”. Nie chodzi tylko o rzadkie, ginące gatunki często niepozornych roślin, owadów, ptaków, ssaków czy pleśni znane jedynie naukowcom. Nie tylko o zachowanie dużych dzikich obszarów, które mogłyby utrzymać wystarczająco liczebne, stabilne populacje wilków, rysi czy niedźwiedzi. Nie mniej ważne jest czyste piękno – lasów, bagien, rzecznych dolin, wykrotów, uroczysk, ostępów, dzikiej zwierzyny i ptactwa, chrząszczy, motyli i kwiatów. No i przede wszystkim krajobrazów, nieskalanej dziewiczej przyrody. Dlaczego estetyczne odczucia, których one dostarczają, mają być mniej wartościowe, niż przeżycia melomana słuchającego np. piątej symfonii Beethovena? Dlaczego widok tokujących żurawi i ich klangor w porannych mgłach wznoszących się z mokradła musi być czymś gorszym, niż obrazy van Gogha? Chodzi tu o coś, co można by

nazwać „kulturą przyrodniczą”, w analogii do tradycyjnej „kultury cywilizacyjnej”. Ale oczywiście nie jest to tylko kwestia piękna. Istoty żywe, które nie wzbudzają w nas odczuć estetycznych, a często budzą obrzydzenie, jak na przykład pająki, też stanowią wartość. I to nawet nie dlatego, że „każde stworzenie ma prawo do życia”, jak chcą niektórzy dobroduszni pocziwcy. Tu nie chodzi o nie, albo nie przede wszystkim nie o nie – lecz o nas. Albowiem różnorodność, bogactwo, złożoność istnienia stanowi wartość samą w sobie. Tak przynajmniej uważa człowiek cywilizowany, kulturalny. Celowo pomijam tu takie „praktyczne” argumenty, jak potencjalna utrata związków chemicznych mogących stać się lekarstwami, produkowanych przez gatunki ulegające bezpowrotnemu wytępieniu. Argumenty tego rodzaju, choć ważne, nie mają nic wspólnego z kulturą przyrodniczą, o której tu mówię.



Oczywiście w kwestii ochrony przyrody trzeba zachować rozsądny umiar. Nie wszystkie lasy da się uchronić, nie wszystkie krajobrazy – zachować, nie wszystkie mokradła pozostawić mokrymi. Cywilizacja musi się rozwijać, społeczeństwo – funkcjonować. Trzeba budować nowe drogi i osiedla, eksploatować lasy w celu pozyskania drewna, czasami pozyskiwać nowe obszary rolne. Drogi można jednak poprowadzić inaczej, osiedla lub uprawy usytuować w miejscach mniej wartościowych przyrodniczo, można wycinać lasy (stanowiące większość) od wieków niewiele mające wspólnego z naturalnością, lub też sadzić nowe. Wystarczy chcieć i trzeba o to walczyć. Diabli mnie jednak biorą, kiedy grupa jakichś „ekologów” protestuje przeciwko zlikwidowaniu stada saren na lotnisku w Balicach, które zagraża samolotom i bezpieczeństwu pasażerów, skoro w całym kraju myśliwi polują na te bardzo pospolite zwierzęta – wyrabia to w społeczeństwie przekonanie, że wszyscy zwolennicy ochrony przyrody to oszołomy. Z drugiej strony, polowanie dla trofeów i przyjemności także uważam za barbarzyństwo, choć oczywiście niezbędne są odstrzały selekcyjne (które dotyczą jednak np. najslabszych, a nie najdorodniejszych byków jeleni). Za szczyt hipokryzji i komiczności uważam tłumaczenia myśliwych, jakoby ich motywacją była chęć obcowania z dziką przyrodą – równie dobrze palenie książek można nazwać obcowaniem z literaturą (podobnie można ocenić predyspozycje leśników do ochrony naturalnych lasów, do czego w Puszczy Białowieskiej jakoś chętnie się garną). Rozumiem, choć z pewnym bólem serca, że większość lasów w Polsce musi służyć jako lasy gospodarcze, czyli przede wszystkim dostarczać drewna, choć z pewnością można by je kultywować w sposób bardziej ekologiczny, na przykład poprzez zwiększenie różnorodności drzewostanu i pozostawianie niektórych starych, dziuplastych drzew. Rozumiem, że potrzebne są nowe tereny pod zabudowę, uprawy czy nawet rozwój infrastruktury turystycznej. Ale nie oznacza to, że z tego powodu należy niszczyć jak leci najcenniejsze obszary przyrodnicze.

Często przeciwnicy ochrony przyrody używają sloganu „wszystko dla ludzi”. Znaczący on *de facto* „wszystko dla ludzi pozbawionych kultury przyrodniczej”. Oczywiście ludzie tacy mają prawo do istnienia, ale to nie znaczy, że wszystko ma być podporządkowane ich interesom. Jeśli ja zgadzam się na (i popieram) budowę opery w miejscu, gdzie mógłby powstać apartamentowiec, to dlaczego oni nie mieliby zaakceptować zachowanie w stanie zbliżonym do naturalnego pewnych (nielicznych przecież) obszarów najbardziej wartościowych przyrodniczo? Wystarczy nieco szacunku dla poglądów i odczuć estetycznych innych ludzi, nieco tolerancji. Ktoś mógłby stwierdzić, że prawdziwi przyrodnicy to znaczna mniejszość w społeczeństwie. Cóż, to samo można powiedzieć o prawdziwych melomanach.

Apeluję więc. Nie rozbierajcie Wawelu na cegły. Nie dorzynajcie resztek Puszczy Białowieskiej. Nie akceptujcie tego. Inaczej i jedni i drudzy będziecie po prostu barbarzyńcami.

#### *Post scriptum 1*

Istnieje już projekt rozszerzenia Białowieskiego Parku Narodowego na obszar całej polskiej części Puszczy Białowieskiej – obecnie obejmuje on tylko jedną szóstą jej powierzchni (z kolei po stronie białoruskiej praktycznie cała Puszcza jest, lepiej lub gorzej, chroniona).

Został on złożony przez prezydenta RP, a obecnie zajmuje się nim rząd. Mam nadzieję, że pomyślna jego realizacja stanie się przykładem (jakże rzadkim) owocnej współpracy pomiędzy tymi organami władzy.

*Post scriptum 2 (dla wytrwałych i zainteresowanych konkretnymi szczegółami)*

Moim zdaniem, nasz kraj charakteryzuje się między innymi brakiem szerokich, odważnych, perspektywicznych wizji. Aby nie ograniczać się jedynie do narzekania na istniejący stan rzeczy, chciałbym zaproponować pewną koncepcję dotyczącą kompleksowej ochrony przyrody w Polsce.

Oczywiście dla ochrony przyrody istotne są mniejsze lub większe rezerваты, użytki ekologiczne, parki krajobrazowe i małe parki narodowe (często statusem ochrony i stopniem zachowania naturalnej przyrody niewiele różniące się od krajobrazowych). Niezbędne są jednak także formy ochrony dotyczące stosunkowo dużych powierzchni naszego kraju charakteryzujących się ciągle wysokim stopniem naturalności ekosystemów. Konkretnie, proponuję utworzenie trzech Wielkoskalowych Obszarów Chronionych (WOC) o specjalnym statusie, wyższym niż park narodowy, na których ochrona przyrody byłaby celem nadrzędnym. Projekt ten nazwałbym „3 razy B”, albowiem chodzi mi o następujące, najlepiej w skali makro zachowane tereny: Puszcę Białowieską, Bagna Biebrzańskie, Bieszczady. Najbliższe optymalnej ochrony są dzisiaj Bagna Biebrzańskie – utworzono na ich obszarze duży park narodowy, który wymaga jedynie umiarkowanego powiększenia o otaczające lasy i bagna. Natomiast zdecydowanie cała Puszcza Białowieska powinna stać się parkiem narodowym. Także Bieszczadzki Park Narodowy powinien być znacznie poszerzony – po cały Otryt na północy i Osławę na zachodzie. Należy także zaostrzyć rygory ochrony na obszarze tych parków. Jeśli ktoś uważa, że przesadzam, to informuję, że łącznie chodzi tu o nieco ponad 2000 kilometrów kwadratowych, czyli ok. 0.7 % obszaru Polski.

Proponowałbym dodatkowo utworzenie dwóch jeszcze większych regionów ochronnych (nazwijmy je Kompleksowymi Obszarami Chronionymi – KOC) o niższym reżimie ochronnym, w którym ochrona przyrody łączyłaby się z zaspokojeniem potrzeb miejscowej ludności oraz kwalifikowaną turystyką:

1. Podlasko-Mazurski, obejmujący Puszcę Białowieską (całą jako WOC), Puszcę Knyszyńską (w tym nowoutworzony park narodowy w centrum Puszczy), Narwiański Park Narodowy, Bagna Biebrzańskie (całe jako WOC – obecny park narodowy poszerzony o przylegające kompleksy leśne i bagienne), Puszcę Augustowską (w tym Wigierski Park Narodowy oraz nowoutworzony park narodowy na południu Puszczy), Suwalski Park Krajobrazowy (przekształcony w narodowy), Puszcę Romincką, Puszcę Borecką i Puszcę Piską (z nowoutworzonym parkiem narodowym w miejsce rozszerzonego na południe obecnego parku krajobrazowego).

2. Karpacki, obejmujący Bieszczady (z parkiem narodowym rozszerzonym na północ i zachód i przekształconym w WOC), Beskid Niski (w tym poszerzony na zachód Magurski Park Narodowy), Beskid Sądecki, Pieniny (wraz z parkiem narodowym rozszerzonym na Małe Pieniny), Gorce (z rozszerzonym parkiem narodowym) i Tatry (wraz z parkiem narodowym).

W ich obrębie znajdowałyby się nowoutworzone i rozszerzone parki narodowe (jak wspomniano powyżej), nowoutworzone rezerваты przyrody i korytarze ekologiczne łączące puszcze i bagna, i umożliwiające swobodną migrację zwierzyny. Zapewniałoby to np. istnienie stabilnych populacji wilków, rysi i niedźwiedzi potrzebujących ogromnych obszarów.

Oba projektowane obszary KOC znajdują się w znacznej części na tak zwanej „ścianie wschodniej”. Dla wielu ochrona przyrody oznacza pogłębienie zacofania tych obszarów. Jednak przy rozumnym podejściu do problemu można sprawić, aby KOCE stały się unikalną atrakcją turystyczną na skalę Europy.

Jeśli w chwili obecnej moje propozycje brzmią jak *science fiction*, to mam nadzieję, że nadejdzie czas, kiedy to się zmieni. Oby było wtedy jeszcze co chronić.

### **Bernard Korzeniewski**

Biolog, doktor habilitowany, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego (Instytut Biologii Molekularnej i Biotechnologii). Twórca cybernetycznej definicji życia, łączącej paradygmaty biologii, cybernetyki i teorii informacji ("Trzy ewolucje", 1998; "Journal of Theoretical Biology", 2001; rec. "New Scientist"). Zajmuje się biologią teoretyczną - m.in.



komputerowym modelowaniem oddychania w mitochondriach. Jest kierownikiem kilku grantów naukowych, laureatem Nagrody Prezesa Rady Ministrów za habilitację oraz stypendystą uniwersytetów w Cambridge, Bordeaux, Halle oraz Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Autor książek: "Absolut - odniesienie urojone" (Kraków 1994); "Powstanie i ewolucja życia" (Rzeszów 1996); "Trzy ewolucje: Wszechświata, życia, świadomości" (Kraków 1998); "Od neuronu do (samo)świadomości" (2005).

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 31-08-2008 Ostatnia zmiana: 01-09-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6054) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6054>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)